Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXX, 2013, 3
PL ISSN 0023–5903

SZYMON WIECZOREK
Instytut Historii
Uniwersytetu Rzeszowskiego

NA MANOWCACH. W ZWIĄZKU Z NOWĄ KSIĄŻKĄ JAROSŁAWA WENTY O GALLU ANONIMIE I JEGO KRONICE*

Kto nie ma imienia, ten ma imion wiele. Historia badań nad autorem najstarszej polskiej kroniki dowodzi tej paradoksalnej prawdy ponad wszelką wątpliwość. A nic przecież nie pozwala przypuszczać, by była to historia skończona. Przeciwnie, ostatnimi czasy problem tożsamości Anonima wzbudza na powrót żywe zainteresowanie. Nie przebrzmiały jeszcze echa prac Tomasza Jasińskiego (który wszak kontynuuje studia nad *Kroniką* i jej związkami z wenecką Translacją św. Mikołaja), a swój portret kronikarza szkicuje już kolejny uczony. Tym razem odwieczną zagadką zajął się Jarosław Wenta. Badacz ten w kilku krótkich, opublikowanych niedawno przyczynkach zdążył już po części zdradzić podstawy swojej — dość oryginalnej — koncepcji, a także niektóre tajniki metody[1]. Obecnie poświęcił zagadnieniu osobną monografię. Jak wynika z jej treści, nie zamierza na tym poprzestać. Planuje dalsze badania nad tematem (formułuje wiele konkretnych wskazań i dezyderatów), marzy mu się nawet nowa edycja *Kroniki*. Niestety, przebijająca z kart książki wiara w dokonany postęp badawczy, optymizm, a niekiedy wręcz entuzjazm dla nowych spostrzeżeń i hipotez, recenzentowi zupełnie nie chciały się udzielić.

Jeśli nie liczyć krótkiego wstępu (s. 11–21), w którym J. Wenta komentuje dawniejsze poglądy na temat osoby Galla, oraz partii końcowych (mieszczących aneks

---

* J. Wenta, *Kronika tzw. Galla Anonima. Historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 225.

[1] J. Wenta, *Jak czytać Kronikę Galla Anonima?*, w: *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 25–29; idem, *Dlaczego Bamberg, dlaczego Nordgau?*, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz i in., Warszawa 2010, s. 483–491; idem, *Wer war Verfasser der Chronik des sogenannten Gallus Anonymus?*, w: *Wege der Erinnerung im und an das Mittelalter. Festschrift für Joachim Wollasch zum 80. Geburtstag*, red. A. Sohn, Bochum 2011, s. 83–94.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

poświęcony zależności *Kroniki* i Translacji św. Mikołaja wraz z krótkim zakończeniem, s. 185–195), cała rozprawa podzielona została na dwie części. Pierwsza traktuje o tym, co Autor nazywa historycznymi „kontekstami" powstania dzieła Anonima. Termin okazuje się znaczyć bardzo wiele i obejmować rozmaite okoliczności, które badaczowi wydają się w ten czy inny sposób związane z *Kroniką*, jak sam to ujmuje, „kojarzą się" z jej tekstem (s. 12). Najwyraźniej świadom wysoce hipotetycznego charakteru swoich rozważań, J. Wenta wprowadza nawet kategorię „możliwych kontekstów" (s. 29), której niepokojącą rozciągliwość skrzętnie następnie wykorzystuje. Fundament, a zarazem punkt wyjścia owej pierwszej części książki stanowi zespół kilku twierdzeń przyjętych w większości — acz nie zawsze jasno sformułowanych — na początku wywodów, a odnoszących się do osoby kronikarza. W opinii uczonego Gall Anonim: 1) jako mnich, a zarazem członek kleru dworskiego (prawdopodobnie kapelan książęcy) mógł wywodzić się z jednego z obcych klasztorów związanych z dynastią piastowską; 2) należał do gorących zwolenników reformy kościelnej; 3) był potomkiem możnego rodu przypuszczalnie spokrewnionego lub spowinowaconego z Piastami i Arpadami; 4) sympatyzował z Bawarami i w mniejszym stopniu z Sasami; 5) darzył niechęcią cesarza Henryka V, a zapewne całą dynastię salicką. W dalszym ciągu rozważań pojawiają się inne jeszcze hipotezy na temat autora *Kroniki*, z których bodaj najważniejsza — a już na pewno jedna ze śmielszych — głosi, że: 6) Gall miał w rzeczywistości na imię Pilgrim. Uzasadnienie tych przesłanek pozostawia niestety bardzo, ale to bardzo wiele do życzenia.

Ad 1. Pierwszy domysł zwerbalizowany został wprawdzie trochę na raty[2], ale jego przyjęcie wynika z tenoru wywodów: J. Wenta rozpoczyna poszukiwania ojczyzny, czy też macierzystego klasztoru Galla, od przypomnienia poświadczonych źródłowo (głównie z pomocą zapisek obituarnych) związków dynastii piastowskiej (od Mieszka I włącznie) z różnymi obcymi instytucjami kościelnymi, w tym zwłaszcza z katedrą i klasztorem św. Michała w Bambergu oraz opactwami w Saint-Gilles, Zwiefalten i Sankt Blasien (s. 30–53). W istocie brakuje jednak dostatecznych przesłanek, by twierdzić, że kronikarz miał cokolwiek wspólnego z którymkolwiek z tych ośrodków. Da się to oczywiście pomyśleć, ale nic więcej. O pochodzeniu obcego duchowieństwa służącego na polskim dworze wiadomo zbyt mało, by można było pozwolić sobie na jakiekolwiek uogólnienia. Zwraca uwagę fakt, że jedyny argument natury źródłowej, jaki Autor przywołuje na poparcie swej supozycji, okazuje się chybiony. Uczony dostrzega „sojusznika" w osobie Leoparda — kapelana Krzywoustego, którego nekrolog zwiefalteński zalicza do członków miejscowego konwentu. Zdaniem badacza wpis ten potwierdza „wyżej założoną możliwość rekrutacji personelu kancelaryjnego, kapelanów z klasztorów związanych z polską rodziną książęcą" (s. 49 n.). Rzeczywistość wygląda inaczej. Z komemoracji nie wynika, że Leopard wywodził się ze Szwabii. Mnichem zwiefalteńskim został naj-

[2] W sposób jasny dopiero na s. 49 n., por. też zwł. s. 32, 34, 41. O statusie Galla na polskim dworze zob. s. 110, 121 n.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

pewniej dopiero po zakończeniu służby na polskim dworze. Taką kolej rzeczy wskazywałyby — najwyraźniej nieznane J. Wencie — badania Herrad Spilling, która śledząc występowanie imienia Leopard, za prawdopodobną ojczyznę kapelana uznała Włochy lub Francję[3]. Nawet najściślejsze związki Galla z polskim dworem monarszym nie muszą więc jeszcze dowodzić, że jego macierzysty klasztor pozostawał w znanych skądinąd, bliskich relacjach z Piastami.

Ad 2. Gallowy „entuzjazm" (takim pojęciem badacz się posługuje) dla reformy kościelnej miałby wynikać z kronikarskiej relacji o pobycie w Polsce legata papieskiego Gwalona[4]. Uczony przytacza tę ostatnią *in extenso*, ale swojej interpretacji z początku szerzej nie wyjaśnia (s. 29). Dopiero z późniejszej jego wypowiedzi wynika, że za znaczącą uważa pełną akceptację Galla dla działań legata (s. 110). W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się prosto. Wprawdzie Anonim zdaje się istotnie z aprobatą odnosić do sprawiedliwości i surowości Gwalona niewzruszenie egzekwującego prawo kanoniczne, ale w referowaniu szczegółów zachowuje zastanawiającą powściągliwość. Powodów dokonanej wówczas depozycji dwóch biskupów nie zdradza. O ideałach reformy nie pada wprost ani jedno słowo[5]. W tej sytuacji przypisywanie kronikarzowi reformatorskiego „entuzjazmu" to pogląd ryzykowny. Tym bardziej że charakterystyka poczynań Gwalona zawarta w *Kronice* nie musi wcale oddawać własnych zapatrywań autora (jak chce J. Wenta, s. 63 n.). Równie dobrze to, co napisał, może wszak stanowić wyraz opinii jego informatorów i zleceniodawców. Reformatorskie sympatie Anonima — choć nie da się ich wykluczyć — przy obecnym stanie badań pozostają więc sprawą dyskusyjną.

Ad 3. Wywodzenie kronikarza ze znacznego rodu to teza nienowa. Cytowany przez J. Wentę (s. 14 n.) Tadeusz Wojciechowski uzasadnił ją z pomocą pamiętnej deklaracji z listu dedykacyjnego poprzedzającego trzecią księgę (K, III, epistola, s. 120). Gall zapewnia, że pisząc kronikę, nie ma na celu sławienia swoich rodziców (najwyraźniej miałby kogo sławić — dopowiadał Wojciechowski). Toruński uczony podąża tym tropem, ale posuwa się dalej. Uważa za celowe rozważyć „możliwe" związki rodzinne łączące Anonima z Piastami i Arpadami (s. 55, 77, 108 i passim)[6]. Podobne podejrzenia uzasadnia lekturą *Kroniki* (s. 121, 123), ale szczegółów swego rozumowania w sposób zadowalający nie tłumaczy. Sądząc z rozrzuconych w pracy stwierdzeń, za przesłankę posłużyła — najprawdopodobniej — wspomniana deklaracja ze wstępu do trzeciej księgi oraz pochwały Anonima pod adresem Krzywoustego, Polski i węgierskich monarchów[7]. J. Wenta najwyraźniej

[3] H. Spilling, *Sanctarum reliquiarum pignera gloriosa. Quellen zur Geschichte des Reliquienschatzes der Benediktinerabtei Zwiefalten*, Bad Buchau 1992, s. 19 nn.

[4] *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Cracoviae 1952, MPH n.s., t. 2 (dalej w przypisach i tekście gł.: K), ks. II, rozdz. 27, s. 94.

[5] Sam J. Wenta odczuwa chyba pewien niedosyt, skoro pisze o braku „bezpośredniego komentarza kronikarza wobec tego, co się działo w polskim kościele", s. 110.

[6] Wprowadzenie do wywodu (s. 55) przytoczono niżej w przyp. 18.

[7] W pewnym momencie Autor wprost odwołuje się do ustępu *Kroniki* „sugerującego, że może on [tj. Gall — S. W.] mieć wśród przodków Piastów i Arpadów" (s. 81), nie

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

dostrzega między jednym a drugim związek: widząc w słowach kronikarza wyraz jego rodowej dumy, domyśla się w *Kronice* innych jej przejawów i jako takie odczytuje przychylne sądy o Piastach i Arpadach (spec. s. 26, 74 n.)[8]. Wynikałoby stąd — acz nie zostało to wprost powiedziane — iż w opinii uczonego Gall otwarcie odżegnał się od zamysłu wysławiania przodków, mimo (a może dlatego?) że opiewając Piastów z Krzywoustym na czele i ciepło pisząc o władcach węgierskich — pośrednio tak właśnie czynił (bo pochlebnie pisał o swych krewniakach czy powinowatych). Ta aż nadto śmiała hipoteza nie ma jednak dostatecznego oparcia w tekście źródła. Nic w ogóle nie uprawnia do łączenia — nawet hipotetycznie — rodowej dumy Galla z historią Piastów czy Arpadów. Kronikarska deklaracja — przynajmniej na pierwszy rzut oka — sugerowałaby nawet coś przeciwnego: „patriam vel parentes" Anonim wymienia jednym tchem, by natychmiast oświadczyć się „wygnańcem i pielgrzymem"[9]. Odnieść można wrażenie, jakby o przodkach i ojczyźnie myślał razem, jako o świecie, który przybywając do Polski, pozostawił daleko. Teoria o rodzinnych związkach kronikarza z dynastiami Piastów i Arpadów nie jest w każdym razie niczym więcej niż czczą fantazją niepopartą jakimikolwiek — godnymi tego miana — argumentami.

Ad 4. Gallową sympatię względem Bawarów oraz (w mniejszym stopniu) Sasów J. Wenta wywnioskował z kronikarskiej relacji o oblężeniu Głogowa. Każdego dnia armia cesarska tracić miała w boju „szlachetnych mężów" („viri nobiles ibi perimebantur"), których zwłoki — szyderczo nazwane przez Galla „trybutem z Polski" — balsamowano, by następnie zawieźć je do Bawarii i Saksonii (K, III, 9, s. 137). Uczony nie uważa wskazania tych akurat krain za przypadek. Komentuje rzecz następująco: „Innych szlachetnych mężów prócz Bawarów (na pierwszym miejscu) i Sasów w mniemaniu autora w Królestwie Niemieckim i w Imperium najwyraźniej nie było" (s. 27). W konsekwencji upatruje w wypowiedzi kronikarza przejaw jego osobistej sympatii — przede wszystkim wobec Bawarów (s. 59, 67, 85, por. s. 70)[10]. Jest to interpretacja w najwyższym stopniu wątpliwa. W istocie nie wiadomo, co Anonim słyszał o przebiegu walk. Być może, wedle jego wiedzy, zabici pod Głogowem znaczni rycerze pochodzili faktycznie z Bawarii i Saksonii. Tak czy inaczej, wzmiankę trzeba interpretować w połączeniu z treścią

podaje jednak, jaki to fragment! Kiedy indziej twierdzi, że jego genealogiczna hipoteza odpowiada temu „co napisał autor o sobie w kronice", s. 121. Zob. też przyp. następny.

[8] Badacz wywodzi, jak następuje: „Pytanie, czy umieszczone w tekście [*Kroniki* — przyp. S. W.] zdanie, że nie po to Pielgrzym [tj. Gall — przyp. S. W.] pisał, aby własną ojczyznę i przodków sławić, sugeruje, że w jego dziełku powinniśmy także o jego ziemskich przodkach i ziemskim miejscu pochodzenia znaleźć pochlebne zdania, żąda próby odpowiedzi", s. 26. Drugi passus przywołano niżej, s. 563.

[9] „Primum omnium vos scire volo fratres karissimi, quia tantum opus non ideo cepi, ut per hoc fimbrias mee pusillanimitatis dilatarem, nec ut patriam vel parentes meos exul apud vos et peregrinus exaltarem", K, III, epistola, s. 120.

[10] Pierwszeństwo — w sercu Galla — Bawarów nad Sasami miałoby według J. Wenty (s. 27) wynikać z opowieści o ujarzmieniu tych ostatnich przez Chrobrego (K, I, 6, s. 16 n.). Badacz zdaje się zakładać, że kronikarz pisał swe dzieło sam — w sposób nieskrępowany kierując się osobistymi sympatiami i antypatiami...

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

całej *Kroniki*. Termin „nobiles" Gall odnosił do istniejącej w jego mniemaniu obiektywnie grupy społecznej[11]. Postrzegał ją generalnie pozytywnie, chociaż nie wszystkich jej przedstawicieli uważał za ludzi na miarę ich godności[12]. Co ważniejsze, dostrzegał „szlachetnych" wśród różnych nacji, nawet pośród Czechów, których — co J. Wenta wszak odnotowuje (s. 26) — zdecydowanie nie darzył estymą[13]. Wziąwszy to pod uwagę, trudno mniemać, by wypowiadając się w opisany sposób, Anonim chciał zaprzeczyć istnieniu „szlachetnych mężów" w innych niż Bawaria i Saksonia częściach Cesarstwa. Z jego słów nie można wyczytać tezy o wyższości mieszkańców tych krain (naturalnie nic zgoła nie pozwala sądzić, że w jego opinii wszyscy bez wyjątku Bawarowie i Sasi byli „szlachetni" — czy to urodzeniem, czy duchem), a skoro tak, brak podstaw, by przypisać mu sympatię względem nich. Wzmianka o poległych „mężach szlachetnych" nie służy w istocie komplementowaniu kogokolwiek. Ma uzmysłowić czytelnikowi, jak dotkliwe były cesarskie straty. Pozwala też za chwilę wspomnieć o wywożeniu ciał (zwykły poległy na transport do ojczyzny liczyć pewnie nie mógł), co z kolei daje asumpt do sformułowania owej makabrycznej metafory „trybutu". Na tej ostatniej musiało Gallowi zależeć, bo nawiązywała bezpośrednio do genezy konfliktu (jak ją kronikarz przedstawił, K, III, 2, s. 130).

Ad 5. Tekst *Kroniki* nie daje podstaw, by przypisywać jej twórcy negatywny stosunek do całej dynastii salickiej (s. 29). Sam Henryk V faktycznie nie wypada u Galla zbyt korzystnie (uczony jako miarodajną w tym względzie przytacza skądinąd nader lakoniczną wzmiankę o nieudanej wyprawie niemieckiego władcy na Węgry, ibidem). Pozostaje przecież pytanie, którego J. Wenta nie zwykł stawiać: czy krytyczna ocena poczynań cesarza to na pewno własna, wyrobiona wcześniej opinia Anonima, czy też może pogląd jego informatorów i mocodawców?

Ad 6. Nawiązując do Gallowej autoprezentacji z listu dedykacyjnego do trzeciej księgi („exul apud vos et peregrinus", K, III, epistola, s. 120), Autor uporczywie nazywa kronikarza „Pielgrzymem". Jak się okazuje, ma po temu specjalny powód. Upatruje w rzeczowniku „peregrinus" ni mniej, ni więcej: imię Anonima. Jako przybysz z południowych Niemiec ten ostatni miałby się naprawdę zwać

[11] K. Modzelewski, *Comites, principes, nobiles. Struktura klasy panującej w świetle terminologii Anonima Galla*, w: *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S. K. Kuczyński i in., Warszawa 1976, s. 403–412, zob. s. 408 nn.

[12] Ibidem, s. 411. Trzeba przypomnieć jeszcze charakterystykę Świętopełka morawskiego, K, III, 16, s. 142.

[13] „de Rusia nobilem [— —] uxorem accepit" (mowa o Dobroniedze), K, I, 19, s. 44; „Suatopolc dux Morauiensis [— —] genere quidem nobilis", K, III, 16, s. 142; „Ad hoc enim detrimentum et dedecus bellica gens Bohemorum traditorum faccionibus est redacta, quod pene militibus probis et nobilioribus, Polonorum conculcata sub pedibus, est exacta", K, III, 23, s. 153. Jeśli nawet w tym ostatnim przypadku określenie „prawi i szlachetniejsi rycerze" wskazuje raczej na przymioty ducha, a niekoniecznie urodzenie, interpretacji J. Wenty to nie ratuje. Podobnie jak — znamienny doprawdy — fakt, że kronikarz skonstatował istnienie owych „szlachetniejszych" Czechów dopiero po tym, jak „prawie wszyscy" wyginęli.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

Pilgrimem[14]. Supozycja — która staje się następnie nową przesłanką genealogicznych dociekań — sformułowana została na zasadzie *stat pro ratione voluntas*. Subiektywne „wrażenie" i „wydaje się" trudno wszak uznać za uzasadnienie, nawet w przypadku roboczej tylko hipotezy. Zamiast argumentów badacz wyraża jedynie przekonanie, że twórca *Kroniki* lubował się w grach słownych, posługując się cudzymi sformułowaniami do maskowania głębszego sensu wypowiedzi (nie brzmi to — w tym kontekście — nazbyt jasno; nawet gdyby przyjąć taki pogląd, należałoby udowodnić, że owo upodobanie dało o sobie znać w tym konkretnym miejscu, a treść postulowanego ukrytego przekazu jest taka a nie inna), i omawia różne znaczenia słowa „peregrinus" (s. 73 n.). Nie zauważa, że im więcej tych ostatnich, innymi słowy: im więcej powodów, które skłaniały autora do takiej właśnie autoprezentacji, tym owa utajona, imienna wizytówka — mniej prawdopodobna. Tymczasem Gall miał tych powodów więcej jeszcze, niżby z objaśnień J. Wenty wynikało. W zacytowanym sformułowaniu łatwo wszak dostrzec (kto wie, czy nie przede wszystkim) narzędzie typowej dla literackich prologów *captatio benevolentiae*: mieniąc się wygnańcem i pielgrzymem, autor zaliczył się tym samym do jednej z kategorii ludzi bezbronnych i słabych, których chrześcijańskie miłosierdzie nakazywało otaczać opieką. W ten sposób dyskretnie apelował do sumień swoich adresatów („winniście mi opiekę" — można by streścić jego niewypowiedziane wprost wezwanie). Komplement, jakim ich wcześniej obdarzył, zowąc „dobrymi" (K, III, epistola, s. 120: „aliisque bonis clericis"), brzmiał w tej sytuacji nieco zobowiązująco. Teoria J. Wenty ma przeciw sobie inny jeszcze argument. Dyskutując średniowieczne rozumienie słowa „pielgrzym", uczony słusznie przypomniał jego głęboki sens religijny: „każdy podążający do niebieskiej ojczyzny jest na tej ziemi wygnańcem" (s. 74). Rzeczywiście, dla wielu autorów — zainspirowanych tekstami biblijnymi (por. m.in. I Par 29,15; Ps 38,13; 118,54; Eph 2,19; Hbr 11,13 nn.) — stanowiło ono wyjątkowo adekwatną metaforę doczesnej ludzkiej kondycji. Należy tylko dodać, że w takim właśnie kontekście niektórzy z tych pisarzy sięgali jednocześnie — tak samo jak zrobił to J. Wenta! — po określenie „wygnaniec" („exul"). Połączenie obu wyrazów, traktowanie ich jako swego rodzaju pary posiadało tradycję literacką sięgającą czasów antycznych. Na tyle rozproszoną, iż wolno mniemać, że Anonim — niechby w skromnej tylko części — zdołał się z nią zetknąć[15]. Kronikarska autoprezentacja jawi się

[14] Najwyraźniej na skutek przekonania o niemieckim rodowodzie bohatera J. Wenta w ogóle nie bierze pod uwagę istnienia łacińskiego imienia Peregryn.

[15] Por. np.: „Qui enim domesticus est dei, exul est mundo, qui conuersatur in caelestibus, peregrinus est terris", *S. Ambrosii Mediolanensis, Expositio Psalmi CXVIII (litterae I–XI)*, wyd. M. Petschenig, Mediolani–Romae 1987, S. Ambrosii episcopi Mediolanensis Opera, t. 9, littera „Zain", rozdz. 28, s. 300; „non ero amplius exul atque peregrinus", idem, *Explanatio psalmorum XII*, wyd. M. Petschenig, Vindobonae–Lipsiae 1919, Corpus scriptorum ecclesiasticorum Latinorum (dalej: CSEL), t. 64, cz. 6, Ps 38, rozdz. 39, s. 214; „patriae tuae peregrinus es et exul istius mundi", *S. Pontii Meropii Paulini Nolani, Epistulae*, wyd. G. de Hartel, Pragae–Vindobonae–Lipsiae 1894, CSEL, t. 29, 1, list 24 (do Sewera), rozdz. 3, s. 204; „electi peregrini nunc et exules patriam expectant in futuro",

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

więc jako spójna całość — wyrywanie z niej jednego słowa, które w odróżnieniu od drugiego miałoby być nośnikiem ukrytego komunikatu, musi budzić wątpliwości. By wydostać się z ich cienia, teoria o „Pilgrimie" potrzebowałaby na swe poparcie naprawdę ważkich argumentów.

Dojmująca słabość opisanych wyżej, fundamentalnych przesłanek wywodu podważa sens wszystkich opartych na ich podstawie dociekań zawartych w pierwszej części monografii. Wiedzy o Gallu nie poszerzają ani oparte głównie na zapiskach nekrologicznych wywody poświęcone kontaktom Piastów z obcymi instytucjami kościelnymi (w terminologii Autora: „możliwe konteksty monastyczne", s. 29–53)[16], ani rozważania o niemieckich rodach arystokratycznych związanych — niechby hipotetycznie — z polskim domem panującym („konteksty genealogiczne", s. 55–61), ani też omówienie politycznych, religijnych i rodzinnych stosunków w Cesarstwie i na Węgrzech na przełomie XI i XII w. („konteksty historyczne", s. 63–71). Ze względu na ową zasadniczą słabość szczegółowa krytyka tych partii rozprawy nie wydaje się potrzebna. W wywodach J. Wenty zwracają przecież uwagę inne jeszcze niedostatki, które przynajmniej w części wypada zasygnalizować. Piętę achillesową jego studiów stanowi nieodmiennie brak należytego

---

Bedae Venerabilis, In epistolas septem catholicas, wyd. D. Hurst, w: *Bedae Opera*, cz. 2, [t.] 4, Turnholti 1983, Corpus christianorum. Series Latina (dalej: CCh SL), t. 121, [in I Pt], rozdz. 2, 11, s. 239 (słowa niejednokrotnie potem cytowane, zob. np. *S. Odonis abbatis Cluniacensis, Sermo in festo s. Martini*, PL, t. 133, kol. 750A); „exules enim et peregrini sumus in hac vita", *Alcuini sive Albini, Epistolae*, wyd. E. Dümmler, Berolini 1895, MGH Epistolae, t. 4, list 105 (do Edilthrudy, z 796 r.), s. 152; „Laetatur enim Deus in te, cum te quasi peregrinum cernit et exulem", *Die Briefe des Petrus Damiani*, wyd. K. Reindel, cz. 3, München 1989, MGH Die Briefe der deutschen Kaiserzeit, t. 4, list 115 (do biskupa „V." i kanoników, po 1064 r.), s. 312; „se peregrinum cognovit et exulem caelestis patriae", *Vita Erhardi episcopi Bavarici auctore Paulo* [XI w.], wyd. W. Levison, Hannoverae–Lipsiae 1913, MGH Scriptores rerum Merovingicarum, t. 6, rozdz. 10, s. 15. Ze świadectw nieco tylko późniejszych, por.: „Tu, peregrinus a semine mundi, desiderasti exul fieri propter amorem Christi", Hildegard of Bingen, *Symphonia: a critical edition of the Symphonia armonie celestium revelationum*, wyd. B. Newman, Ithaca 1998 (wyd. 2), cz. 5, nr 45, 1b, s. 186. Oba słowa współwystępowały także w innych kontekstach, niekiedy również w funkcji swego rodzaju wizytówki bohatera czy autora, zob. m.in.: „[o Izraelu] totius orbis exul atque peregrinus", *S. Hieronymi, Commentariorum in Esaiam libri XII–XVIII*, wyd. M. Adriaen, Turnholti 1963, CCh SL, t. 73A, ks. XII, rozdz. 43, 25/28, s. 496; „Quasi exules in terra et peregrini tentoria sibi quibus in uia utantur aedificant", *Bedae Venerabilis, Expositio Actuum Apostolorum*, wyd. M. L. W. Laistner, w: *Bedae Opera*, cz. 2, [t.] 4, rozdz. 18, 3, s. 74; „peregrinus et exul", *S. Amandi vita metrica auctore Milone*, wyd. L. Traube, Berolini 1896, MGH Poetae latini aevi Carolini, t. 3, ks. I, rozdz. 10, w. 294, s. 575; „Exsul et peregrinus sum", *Vita [I] s. Gisleni* [X w.], wyd. L. d'Achery, J. Mabillon, w: *Acta sanctorum Ordinis sancti Benedicti, saeculum II*, Lutetiae Parisiorum 1669, rozdz. 9, s. 793; „meque peregrinum ac exsulem", *Baldrici episcopi Dolensis, Historia Jerosolimitana*, w: *Recueil des historiens des croisades. Historiens occidentaux*, t. 4, Paris 1879, epistola ad Petrum abbatem Malleacensem, s. 6.

[16] Co wspólnego z tematem rozprawy ma krótki akapit (s. 53) o klasztorach związanych z osobą św. Pirmina (VIII w.) — pozostaje sekretem, którego recenzentowi nie udało się zgłębić.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

uzasadnienia stawianych hipotez i przesadna śmiałość wnioskowań. Lekturę dodatkowo utrudnia wyjątkowa skłonność Autora do spekulacji na temat tego, co mogło było się wydarzyć[17], a także bardzo niekiedy nieprecyzyjny sposób formułowania myśli[18]. Za przykład służyć mogą rozważania na temat kontaktów Piastów z opactwem w Saint-Gilles (s. 41–47). Uczony już na wstępie poczyna sobie dość odważnie: zabiegi Władysława Hermana o pomoc świętego Idziego każą mu się domyślać, że kult tego orędownika był w Polsce XI w. „znany i popularny" (s. 41 n.). W ślad za tym domniemywa, że Idziego czczono w państwie piastowskim już za czasów Kazimierza Odnowiciela. Czyni tak najwyraźniej za sprawą śmiałej asocjacji: Kazimierz zwał się również Karolem, a św. Idzi miał onegdaj pomóc Karolowi Wielkiemu[19]. Stawiając następnie tezę o krucjatowych konotacjach rzeczonego kultu, J. Wenta uzasadnia ją jedynie przywołaniem imienia Rajmunda IV z Saint-Gilles oraz informacją o powstaniu w Saint-Gilles w początkach XII w. przeoratu joannitów (nie przedstawia więc żadnych źródłowych dowodów na to, że samego Idziego rzeczywiście wiązano współcześnie z ideą krucjat). W dalszej kolejności —

[17] „Może", „możliwy", „potencjalny", „ewentualny" — te i im podobne określenia powracają pod piórem toruńskiego historyka raz po raz, czasem bez mała wpadają jedne na drugie, por. np.: „poszukiwania możliwego kręgu rodzin, z którego można by ewentualnie wywieść autora", s. 20; albo: „Pasjonująco prezentują się te m o ż l i w o ś c i interpretacyjne, jeżeli zauważymy, że na m o ż l i w ą grupę pierwotnie związaną z Rajmundem IV i St. Gilles m o g ł y b y się składać dwory Władysława Hermana, króla Węgier księcia czeskiego. Jest także m o ż l i w e nawiązanie kontaktów skutkujących dokonaniem wpisów węgierskich i czeskich w sposób niezależny od dworu polskiego", s. 45 (podkr. S. W.). Z późniejszych części książki por. np.: „sugerują nam hipotetycznie możliwy scenariusz", s. 86; „Pielgrzym niedwuznacznie potwierdził nasze przypuszczenia na temat jego bawarskiego, a może i — co oczywiście możliwe — jakkolwiek hipotetyczne — ratyzbońskiego pochodzenia", s. 97. Incydentalnie — pisząc o kontaktach Piastów z Brauweiler, s. 31 n. — uczony wywodzi nawet o możliwościach, co do których wie, że się nie ziściły!

[18] Np.: „Prowadzenie rozważań o związkach genealogicznych możliwego autora kroniki z Piastami, jakkolwiek w przypadku dochodzenia do ustaleń w kwestii jej autorstwa mają one drugoplanowe znaczenie, tworzy nam zgodne ze sposobem myślenia właściwym epoce konteksty opisywanych wydarzeń", s. 55; „St. Blasien to miejsce dla obserwacji kontekstów monastycznych czy historycznych obecnych w Kronice Pielgrzyma czy tzw. Galla wymarzone. Ołtarz główny w klasztornym kościele miał wezwanie NMP, boczne ołtarze zaś: świętych Feliksa, Galla, Marcina i Mikołaja", s. 52 (wypada przypomnieć, że z wyjątkiem Marii Panny żaden z wymienionych świętych nie pojawia się w *Kronice*). Z dalszych partii książki por. np.: „Mając już konkretną wiedzę na temat najbliższego Pielgrzymowi obszaru Niemiec, przybliżmy sobie ową kommemoracyjną, pielgrzymią i ekonomiczną perspektywę geograficzną w polityczno-historycznych XI- i XII-wiecznych kategoriach. Tylko w ten sposób możemy bowiem uczynić następny krok na drodze do ustalenia kontekstów dla obecnych w tekście kroniki informacji", s. 99. Zob. też niżej przyp. 39.

[19] Na wszelki wypadek lepiej oddać głos samemu Autorowi: „jeszcze bardziej interesujące, jeżeli spróbujemy początki recepcji kultu [Idziego] w Polsce powiązać z Kazimierzem Karolem i przypomnimy wstawienniczą rolę św. Idziego wobec Karola Wielkiego", s. 42.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

omówiwszy pokrótce dzieje Saint-Gilles, losy wspomnianego Rajmunda IV (Autor przypomina m.in., że jako hrabia Prowansji był on lennikiem Henryka IV), polskie (i nie tylko) wpisy do klasztornego nekrologu, wreszcie inne, znane wątki stosunków Polski z Saint-Gilles — dochodzi do następujących konkluzji:

> Niezwykle interesujące wydają się możliwości interpretacyjne wynikające z chronologii wydarzeń oraz wpisywanych do nekrologów osób. Poselstwo Władysława Hermana do St. Gilles w listopadzie lub grudniu 1084 roku, czasie pełnienia godności przez ekskomunikowanego przez Grzegorza VII opata Beralda, tworzy znaczne problemy interpretacyjne. Dodajmy: do St. Gilles, klasztoru domowego podarowanego przez ekskomunikowanego dwukrotnie z racji niekanonicznego małżeństwa Rajmunda IV klasztorowi w Cluny. Zbyt dużo, jak widać, łączy polskich książąt z Henrykiem IV, a potem z ruchem krucjatowym, aby można było negować bliższe, nieopisane [*sic*] do tej pory w literaturze natury, a trwające trzy generacje związki między domami hrabiów Tuluzy i Piastów. (s. 45)

To, że przyjęta datacja poselstwa jest dyskusyjna (zakłada, że Krzywousty urodził się w roku 1085, a nie rok później)[20], a jego przybycie w okresie rządów opackich Beralda — wątpliwe[21], wydaje się najmniejszym zmartwieniem. W istocie trudno dociec, co właściwie pozwala Autorowi przełożyć niewątpliwe wszak kontakty Hermana i Krzywoustego z Saint-Gilles na sięgające czasów Odnowiciela związki Piastów z rodziną hrabiów Tuluzy. Argumentem miałoby być to, że Henryk IV był panem lennym Rajmunda? Jakie związki książąt polskich z ruchem krucjatowym uczony ma na myśli? O jakich w ogóle „bliższych" (i „nieopisanych") powiązaniach mowa, skoro J. Wenta sam wcześniej skonstatował „brak związków rodzinnych Piastów z hrabiami St. Gilles" (s. 44)? Czy chodzi po prostu o kontakty dyplomatyczne (Krzywoustemu i jego otoczeniu przypisano dalej „kontakty" z tymi, którzy władali Prowansją pod nieobecność i po śmierci Rajmunda IV, s. 47)? Nawet na te ostatnie uczony nie przedstawił przecież dostatecznych dowodów. Dociekając następnie genezy związków polskiego domu panującego (ale też dworów węgierskiego i czeskiego) z Prowansją, badacz zdradza upodobanie do szukania wyjaśnień w sferze odległych nawet powiązań rodzinnych: za

[20] Dość przypomnieć, że Kazimierz Jasiński (*Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław [1992], s. 164–168, 185), który poświęcił zagadnieniu wiele uwagi, opowiedział się za datowaniem narodzin księcia na rok 1086.

[21] Ostatnia wzmianka o Beraldzie pochodzi z lat siedemdziesiątych XI w. (U. Winzer, *S. Gilles. Studien zum Rechtsstatus und Beziehungsnetz einer Abtei im Spiegel ihrer Memorialüberlieferung*, München 1988, s. 230 n.). Tymczasem Gall twierdzi, że imię opata Saint-Gilles, do którego zwróciła się polska para książęca, zaczynało się na literę „O", K, I, 30, s. 58. W świetle (znanych J. Wencie) badań Ulricha Winzera (op. cit., s. 231 nn.) nie jest to wcale niemożliwe: następny po Beraldzie znany z imienia opat klasztoru zwał się Odilo. Wprawdzie pierwsza wzmianka o nim pochodzi dopiero z 1088 r. (ibidem, s. 231 n.), ale — zważywszy na długi okres milczenia źródeł — rok ten nie musi wcale wyznaczać początku jego rządów opackich. Innymi słowy, nie ma podstaw, by kwestionować informację podaną w *Kronice*.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

przesłankę uznaje np. akwitańskie pochodzenie Agnieszki, matki Henryka IV (wywodzi mianowicie o koligacjach hrabiów Tuluzy z książętami Akwitanii, s. 46 n.). W finale podrozdziału, polegając na wspomnianym skojarzeniu kultu Idziego z krucjatami, dostrzega związek Gallowej opowieści o cudownych narodzinach Krzywoustego z „krucjatowymi zasługami" tego księcia „w walce z poganami" (s. 47). Wyraża nawet przekonanie, że Gall „dyskretnie" porównuje Krzywoustego z Rajmundem (jako jednym z wodzów krucjaty). Próżno szukać w tekście rzetelnego — tj. polegającego na czymś więcej niż powierzchowne asocjacje — uzasadnienia obu tych twierdzeń. W następnym podrozdziale, traktującym o stosunkach dworu polskiego z Zwiefalten, zwraca z kolei uwagę całkowicie gołosłowne przypuszczenie, jakoby kontakty Krzywoustego z tym klasztorem mogły być wcześniejsze niż jego małżeństwo z Salomeą (s. 48 n.).

Inny wymagający odnotowania — acz również jedynie z pomocą kilku przykładów — mankament badań J. Wenty stanowi niedostateczne rozeznanie Autora w literaturze przedmiotu, i to o dziwo: zwłaszcza rodzimej. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że jako główną przeszkodę w rozważaniach nad komemoracjami piastowskimi w obcych nekrologach uczony wskazuje ni mniej, ni więcej: „stan polskiej historiografii" (s. 30). Może dlatego, że zna ją tylko wybiórczo. O studiach nad polskimi wpisami do obituarza z Ratyzbony pisze, że „zapowiadają się pasjonująco" (s. 32), ani słowem nie wspominając, iż temat podjęła już dawno Zofia Kozłowska-Budkowa, która zresztą inaczej niż J. Wenta widziała genezę zapisek (odnośne zabiegi przypisywała Bolesławowi Śmiałemu, a nie jego ojcu)[22]. Wpis Chrobrego do nekrologu z Lüneburga badacz przywołuje bez podania jakiejkolwiek literatury (poza samą edycją źródła) i odnosi do „jakiegoś księcia Bolesława" (s. 33)[23]. Związane z Polską wpisy w nekrologu z Zwiefalten omawia tak (s. 49 n.), jakby jedyną starszą pracą na ten temat było studium Rolfa Kuithana[24]. Z kolei powtarzając (s. 58) hipotezę o tym, jakoby babka Salomei z Bergu (Zofia, żona hrabiego Poppona) była córką Salomona Węgierskiego i Judyty (córki Henryka III), ignoruje — najwyraźniej nieznaną mu — krytykę tej teorii pióra Herberta Hummela[25]. Wypowiadając się na temat proweniencji jedenastowiecznego benedykcjonału krakowskiego (J. Wenta — skądinąd może nie bez racji — sądzi, że spisano go w St. Blasien), nie cytuje żadnej innej literatury, jak tylko kompen-

[22] Z. Kozłowska-Budkowa, *Który Bolesław?*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. eadem i in., Warszawa 1960, s. 81–89, zwł. s. 84 nn.

[23] Zob. K. Jasiński, op. cit., s. 83, 92, przyp. 46 (z podaniem starszej literatury).

[24] Por. S. Wieczorek, *Zwiefalten i Polska w pierwszej połowie XII w.*, KH 103, 1996, 4, s. 23–55, tu s. 34 n. Lektura tego tekstu mogłaby np. uchronić J. Wentę przed wiązaniem z Polską Saztobrany (zmarłej 21 kwietnia), a przy okazji zwrócić jego uwagę na istnienie nieuwzględnionych w książce — powstałych najpewniej w Zwiefalten za sprawą mniszki Gertrudy, córki Krzywoustego i Salomei — zapisek nekrologicznych w Psałterzu Egberta (z tym wszakże zastrzeżeniem, że dla poszukiwań Galla żadna z nich pociecha).

[25] H. Hummel, *Zur Herkunft Sophias von Berg*, „Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte" 49, 1990, s. 433–435.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

dium Grotefenda i dziewiętnastowieczny katalog rękopisów Biblioteki kapitulnej Polkowskiego (s. 52 n.)[26].

Wprowadzenie do rozważań wątku „Pilgrima" daje Autorowi asumpt do nowej fali genealogicznych dywagacji, mających na celu wskazanie prawdopodobnej rodziny kronikarza (s. 73–88). W grę mieliby wchodzić m.in. Pilgrimidzi („Kronikarz nasz — spekuluje J. Wenta — o ile moglibyśmy go identyfikować z krewnymi wymarłej już w początkach XII w. rodziny Pilgrimidów albo z którąś z późniejszych i spokrewnionych z nimi rodzin, wywodząc się w dodatku po kądzieli od Arpadów i zarazem Piastów, w sposób oczywisty mógłby, opisując dzieje księstwa polskiego i księcia Bolesława Krzywoustego, podkreślać dumę ze swojego znakomitego, arystokratycznego pochodzenia", s. 74 n.), hrabiowie Formbach, wreszcie rodzina Weimarów. Ten ostatni przypadek J. Wenta rozważa dokładniej, snując fantastyczne przypuszczenia na temat niepoświadczonego w źródłach ostatniego potomka rodu (miałby nim być rzecz jasna Gall). Opisana wyżej słabość fundamentalnych przesłanek podważa niestety sens tych wywodów.

Do innych niż wymienione wyżej spostrzeżeń odwołuje się natomiast rozdział traktujący o geograficznych horyzontach Anonima (s. 89–103). Pomysł, by na tej drodze szukać mu ojczyzny, nie jest nowy, ale konkluzje uczonego okazują się oryginalne. Z zawartego w *Kronice* opisu granic Polski (K, I, prohemium, s. 6–8), a ściślej z faktu, że jego precyzja ogranicza się — zdaniem Autora — do ziem północnych i „południowych bawarskich i karynckich księstw", miałoby wynikać, że regiony, które „określiły niejako miejsce właściwe geograficznym relacjom" Galla, to Węgry, Saksonia i Bawaria. Rozumowanie J. Wenty poza tym, że oparte na ryzykownym założeniu (czy w każdym szczególe wskazówki kronikarza muszą rzeczywiście odpowiadać jego „własnej geograficznej perspektywie"?), pozostaje na domiar złego dość niejasne. Badacz przedstawia rzecz krótko, zdając się np. w ogóle nie przejmować faktem, że nie tak dawno T. Jasiński, analizując ten sam opis, doszedł do istotnie różnych wniosków. W czym Bawaria czy Karyntia miałyby być lepsze niż inne krainy wymienione przez Galla? Wiele niejasności widać także w dalszych wywodach skoncentrowanych wokół kronikarskiej relacji o poselstwie do Saint-Gilles. Niezwykle lakoniczne informacje na temat trasy, jaką podążyli książęcy wysłannicy, stają się podstawą rozważań, dla których w istocie nie mogą stanowić żadnego oparcia. Trudno zgadnąć, co pozwala przypisać kronikarzowi (hipotetycznie) „wyobrażenie o geografii politycznej Burgundii i Prowansji

[26] W sprawie starszej literatury zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, t. 2, Warszawa [1971], s. 714; W. Danielski, *Benedykcjonał*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 218. Z nowszych prac, zob. S. Mieszczak, *Charakterystyka roku kościelnego na podstawie benedykcjonału (KP 23) i lekcjonarza (KP 20) z Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu*, w: G. Ryś, S. Mieszczak i in., *Źródła kultury duchowej Krakowa. Materiały z sesji naukowej Kraków, 6 listopad 2007*, Kraków 2008, s. 51–65. Nie bez zdziwienia wolno odnotować, że również wspominając przy innej okazji (s. 97) słynny Ewangeliarz emmeramski J. Wenta jako jedyną pozycję bibliograficzną przywołuje rzeczony katalog Polkowskiego.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

właściwej czasom po odziedziczeniu przez Rajmunda, hrabiego St. Gilles lenna w Królestwie Burgundii" (s. 90 n.), lub też znajomość sytuacji „z roku 1113, a może 1114, kiedy dwór spadkobiercy Rajmunda IV ze [*sic*] St. Gilles znajdował się właśnie w Prowansji a książę Akwitanii zajmował hrabstwo Tuluzy", względnie kojarzenie domu „hrabiów Tuluzy przede wszystkim z lennami w Prowansji" (s. 91). Konsternację potęguje fakt, że ledwie chwilę wcześniej badacz twierdzi, iż Gall nie był dobrze zorientowany „w problemach domu hrabiów Tuluzy w roku 1113 i w wydarzeniach, które doprowadziły do wojny sukcesyjnej" (ibidem). Zdawkowa wzmianka o tym, że w drodze do Prowansji poselstwo przebyło Galię, każe J. Wencie przyjąć, iż podążyło ono drogą (*via regia*) wiodącą z Kolonii przez Trewir, Dijon, Lyon i Awinion, co w połączeniu ze spekulacjami na temat drogi powrotnej prowadzi go do następującego wniosku:

> droga posłańców do St. Gilles i z powrotem wskazuje na to, iż geograficzny rozkład kontaktów handlowych, politycznych i kościelnych (świadectwem memoratywne wpisy w nekrologach) oraz związanych z tym genealogicznych związków i zabiegów o zbawienie domu książęcego w końcu XI i w początkach XII w. nie był przypadkowy. Sugerują one istnienie ważkich interesów domu Piastów ulokowanych wzdłuż *via regia*, czy na trasie powrotnej z północnej części Półwyspu [*sic*] — być może był to powtarzalny schemat dla każdej wyprawy handlowej czy pielgrzymki — w Szwabii i dalej Bawarii (Ratyzbona), frankońsko-bawarskim pograniczu (Bamberg), bawarskim Nordgau. (s. 95)

Wnioskowania i sugestie J. Wenty trzeba ponownie uznać za stanowczo nazbyt śmiałe i pozbawione rzetelnych uzasadnień. Sprzeciw wywołuje w szczególności stanowi przedstawiona w toku wywodu propozycja nowego przekładu sformułowania „terras quas non noverant" (K, I, epylogus, s. 5), które Autor — mimo że zdaje sobie sprawę, iż „nosco, noscere" i „novo, novare" to dwa różne słowa! — proponuje rozumieć jako „ziemie nieuprawione" (s. 93 i przyp. 203). Myśl uczonego i tym razem trudno zresztą przeniknąć, skoro jednocześnie (s. 94) zdaje się mniemać, że Gall pożyczył ów zwrot od św. Augustyna (wskazane passusy nie dotyczą bynajmniej uprawy roli). Jako możliwą ojczyznę kronikarza J. Wenta rozważa następnie Ratyzbonę (s. 95–97). Za przesłankę uważa m.in. wzmiankę o kupcach ciągnących przez Polskę na Ruś (K, I, prohemium, s. 6) oraz — co samo w sobie wymagałoby uzasadnienia — osobę biskupa Frankona (inicjatora poselstwa do Saint-Gilles), którego imię odnajduje — pośród innych polskich wpisów — w nekrologu klasztoru św. Emmerama. Teza, jakoby Gall opisywał „polską część Europy z perspektywy swojej wiedzy na temat handlu ruskiego Ratyzbony" (s. 97) — nie posiada jednak dostatecznego oparcia w tekście *Kroniki* (Ratyzbony w ogóle tu nie wspomniano). Swoją „bawarsko-saską koncepcję" pochodzenia kronikarza uczony stara się dodatkowo wesprzeć, odwołując się do Gallowej ortografii (za znaczące uznaje np. oddawanie dźwięku „k" z pomocą „ch"), ale argumentacja tego rodzaju — wobec dostrzeżonych przez samego badacza niekonsekwencji zapisu, a nade wszystko braku pewności, kto tak naprawdę zań odpowiada (kronikarz nie musiał wszak osobiście brudzić so-

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

bie palców inkaustem) — wydaje się słaba. Przyjąwszy, że Anonim pochodził z południowych Niemiec (jego „geograficzno-historyczna perspektywa" miałaby obejmować Burgundię, Szwabię i Bawarię), J. Wenta szkicuje stosunki polityczne, religijne i rodzinne w tym regionie na przełomie XI i XII w., przekonując, że „opuszczający klasztory i poszukujący schronienia zwolennicy reformy w okresie tryumfu cesarskiego należeli do ówczesnej powszechnej rzeczywistości" (s. 102) i Gall mógłby być jednym z nich.

Kolejny rozdział przynosi nową porcję spekulacji na temat ojczyzny i rodziny kronikarza (s. 105–108), tym razem wywodzonego (hipotetycznie) z Krainy, czy też Istrii, (hipotetycznego) nowicjusza u św. Mikołaja w Passawie, (możliwego) uciekiniera przybyłego na Węgry z Egbertem von Formbach. Autor lojalnie uprzedza czytelnika, że formułując te i następne supozycje, „puszcza cugle wyobraźni", niestety trudno oprzeć się wrażeniu, że wcześniej postradał gdzieś szpicrutę krytycyzmu i munsztuk rzetelnej, źródłowej argumentacji. Przekonanie, że pokrewieństwo Galla z rodziną von Formbachów „jest przesłankami źródłowymi zupełnie uzasadnione" (s. 108), grzeszy optymizmem ponad wszelką miarę. Dość zauważyć, że w swych rozumowaniach uczony konsekwentnie odwołuje się do omówionych wyżej, niedowiedzionych tez o (możliwych) związkach rodzinnych łączących Galla z Arpadami, czy jego (osobistych) progregoriańskich i antycesarskich sympatiach. W ślad za tym stawia też pytanie o „możliwą regułę zakonną" kronikarza (s. 108–110). Wywody bazujące w znacznej mierze na analogii do stosunków panujących w kancelarii cesarskiej okazują się bardzo niejasne. J. Wenta dochodzi m.in. do zaskakującego — przynajmniej w ocenie piszącego te słowa — wniosku, jakoby Gall posiadał raczej „uposażenie u kanoników regularnych niż u benedyktynów" (s. 110). W nie mniejsze zdumienie wprawia fakt, że stereotypowy wyraz Gallowej pokory („modici dispensator obsonii", K, II, epistola, s. 60) badacz zdaje się przy okazji rozumieć jako wskazówkę dotyczącą skromności dochodów kronikarza.

Z powodów wyjaśnionych już wyżej nie zasługują na referowanie podjęte przez Autora (s. 111–120) poszukiwania występujących na przełomie XI i XII w. osób o imieniu Pilgrim, którym można by przypisać autorstwo *Kroniki*. Szczególnie wiele miejsca uczony poświęca tajemniczemu mnichowi, którego komemorację dodano w pierwszej połowie XII w. (co J. Wenta stwierdził samodzielnie na podstawie autopsji kodeksu) do kalendarza spisanego przez Bernolda z Konstancji. Ów kandydat na Galla miałby być związany z St. Blasien, Szafuzą lub Konstancją.

Wizytówka kronikarza skreślona piórem Autora w podsumowaniu pierwszej części książki (s. 121–124) wygląda następująco: przedstawiciel południowo-bawarskiej arystokracji (wywodzący się najprawdopodobniej z rodziny panów von Formbach, von Sponheim, von Regensburg (Andechs) lub von Weimar), krewny lub powinowaty Piastów i Arpadów, związany także z domem von Zähringen, a ponadto — przez czas dłuższy — z polskim dworem książęcym (zapewne jako kapelan), sympatyk antycesarskiej opozycji, orędownik reformy Kościoła, człek bywały na dworze (może nawet monarszym), pierwotnie może kanonik

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

regularny, ale odznaczający się „kluniacką formacją zakonną i intelektualną" (by pominąć drobniejsze hipotetyczne wskazówki). Szkopuł w tym, że taki portret Anonima wymaga nade wszystko wiary. Odważna deklaracja uczonego, który swoją teorię uważa za „najatrakcyjniejszą z dotychczas proponowanych, najpełniej uzasadnioną oraz oraz [*sic*] dobrze udokumentowaną" (s. 122), nie licuje bowiem z przedstawioną argumentacją.

Druga część monografii, mieszcząca — jak głosi nagłówek — analizy źródłoznawcze, traktuje głównie o językowej warstwie *Kroniki*. Pomysł, by jej anonimowego twórcę poznać na drodze badań tego rodzaju, nie jest oczywiście nowy, ale propozycje J. Wenty i w tym punkcie okazują się poniekąd oryginalne. Uczony rozpoczyna od wycinkowej prezentacji wyników dawniejszych studiów nad pisarskim warsztatem i erudycją Galla oraz historią łacińskiej prozy rymowanej i rytmicznej (s. 127–136). Z tych ostatnich, omówionych nieco szerzej, wyciąga wnioski odmienne od przedstawionych niedawno przez T. Jasińskiego (którego książkę zresztą cytuje). Najlepiej — w świetle referowanych dzieł — rokujący kierunek dalszych poszukiwań Gallowej ojczyzny opisuje następująco: „południe Imperium, Bawaria i Szwabia, droga do Burgundii, północna *via regia*" (s. 136). Konkluzja — w części trochę nieprecyzyjna (czy „południe Imperium" oznacza północną Italię?), a znów w części nadspodziewanie szczegółowa (np. „Szwabia" czy „północna *via regia*") — nie całkiem współgra jednak z omawianą literaturą: nie uwzględnia np. tropu północnofrancuskiego (skądinąd rzetelnie odnotowanego), za to przywołuje rejony, których głównym atutem wydaje się ich obecność we wcześniejszych wywodach Autora.

W osobnym podrozdziale (s. 136–141) uczony referuje też badania Mariana Plezi i Karola Maleczyńskiego nad tradycją rękopiśmienną *Kroniki*. Własnych studiów w tej materii nie podejmuje, ale zainspirowany teorią pierwszego z badaczy o związkach najstarszych rękopisów z polskimi klasztorami cysterskimi filiacji morimondzkiej (do krytycznych uwag Maleczyńskiego podchodzi sceptycznie), za kolejną wskazówkę w sprawie tożsamości Galla uznaje fakt, że... mnichem w Morimond został za rządów opackich Ottona z Freising Henryk ze Sponheim, późniejszy biskup Troyes. Spostrzeżenie to staje się kanwą fantastycznych spekulacji — podanych w formie pytań retorycznych, z pełną świadomością braku dostatecznych przesłanek — o Pilgrimie „von Formbach albo von Sponheim", który spisawszy kronikę, wywiózł ją „do swojego klasztoru kanoników regularnych lub może [— —] do benedyktyńskiego, kluniackiego świata". Dzieło miałoby wrócić do Polski „za sprawą następnej generacji Sponheimów i Formbachów", dzięki pośrednictwu polskich filii klasztoru w Morimond.

Większą część źródłoznawczych partii rozprawy zajmują studia innego rodzaju. Z pomocą kliku komputerowych baz danych J. Wenta tropi w tekście, a ściślej w wybranych, niewielkich fragmentach *Kroniki*[27] werbalne podobieństwa (nazywa je „similiami") do innych utworów. Jak sam oświadcza, pragnie

[27] Przedmiot analiz stanowią wstępne partie pierwszej księgi, tj. list dedykacyjny oraz wierszowany „epylogus" (K, I, s. 1–6).

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

w ten sposób uzupełnić wcześniejsze dociekania i zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie o pochodzenie i wykształcenie kronikarza. Rzecz byłaby z pewnością do pomyślenia, gdyby tylko — bagatela! — pokusić się o nowe, niebanalne ustalenia dotyczące Gallowej erudycji. O dziwo, J. Wenta widzi rzecz inaczej: z góry uprzedza, że tych ostatnich „w dużej części przypadków" nie udało mu się poczynić. Nie zraża się tym specjalnie. Sądzi, że jego badania — których wycinkowy charakter podkreśla — i tak przyczyniają się do poznania języka Anonima, literatury, która ten język ukształtowała, a także „kręgu autorów używających podobnych sformułowań" (s. 143). Ten ostatni cel badawczy brzmi szczególnie zagadkowo. Odnosi się wrażenie, jakby uczony usiłował uciec przed pytaniem o przypadkowe — a więc nieistotne czy zgoła mylące — koincydencje werbalne między tekstami. Niestety, lektura wywodów potwierdza te obawy. Krytyka dociekań J. Wenty prowadzona punkt po punkcie, tj. w odniesieniu do każdego badanego przezeń sformułowania, musiałaby zająć wiele miejsca. By zdać sprawę ze znikomej wartości prezentowanych analiz, w zupełności wystarczy zbiorcze omówienie ich rażących niekiedy warsztatowych niedostatków.

1. Zwraca na początek uwagę skromne instrumentarium. Z niewiadomych powodów uczony poprzestał na trzech (jedna z nich występuje w dwóch wersjach) wybranych, elektronicznych bazach danych[28]. Nie skorzystał ani z innych narzędzi tego typu (pominął np. od lat dostępne w formie cyfrowej *Acta Sanctorum*), ani — o ile można to ocenić — z żadnych bodaj drukowanych pomocy warsztatowych. Dotyczy to nawet podstawowych opracowań leksykograficznych (wszystko wskazuje na to, że nie sięgnął choćby do *Thesaurus Linguae Latinae*). Nie uwzględnił też ograniczeń i niebezpieczeństw związanych z wykorzystaniem bazy danych opartej na *Patrologii łacińskiej* Migne'a, a więc wydawnictwie przestarzałym i pełnym błędów. Na ogół nie zadał sobie trudu, by sięgnąć po krytyczne edycje cytowanych dzieł, i nie sprawdził poprawności ich atrybucji[29].

2. Poszukiwania J. Wenty grzeszą na domiar złego niekonsekwencją. Uczony nie zawsze tropi wybrane przez siebie sformułowania we wszystkich dostępnych mu bazach danych. Zdarza się, że z powodów i na zasadach, których nie zechciał czytelnikowi zdradzić, ogranicza kwerendę do jednej tylko lub dwóch ze wskazanych cyfrowych kolekcji. Analogie dla „dux inclitus" wykazuje np. wyłącznie wedle cyfrowej *Patrologii* (s. 161), dla „silvarum densitate" — na podstawie tejże oraz

[28] J. Wenta korzystał z dostępnej na stronach BREPOLiS: *Library of Latin Texts A*, opracowanej przez wydawnictwo Brepols cyfrowej wersji *Patrologia Latina* na płycie CD-ROM, wreszcie dwóch baz danych odwołujących się do zasobów MGH — na płycie CD-ROM (w opracowaniu Brepols) oraz dostępnej na stronie: ⟨http://www.dmgh.de/⟩.

[29] *Glossa ordinaria* — a przynajmniej pochodzący z niej komentarz do *Drugiego Listu do Koryntian* — dla J. Wenty pozostaje więc nadal dziełem Walafryda Strabona (s. 159 i przyp. 430, 181). Haimo z Halberstadt występuje na kartach rozprawy (s. 145, 163, 167) jako autor komentarzy do *Księgi Izajasza* i *Apokalipsy*, których — jak dziś wiadomo — nie napisał, zob. F. Stegmüller, *Repertorium biblicum Medii Aevi*, t. 3, Matriti 1951, s. 11, nr 3083, s. 18 n., nr 3122.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

MGH (s. 152), natomiast dla „(si) Deus annuerit" — tylko opierając się na *Library of Latin Texts A* (s. 162).

3. Za błąd kardynalny uznać trzeba dobór sformułowań będących przedmiotem poszukiwań. Toruński historyk incydentalnie napomyka wprawdzie o możliwości nieistotnych, przypadkowych koincydencji (s. 148), ale nic nie wskazuje, by ryzyko tego rodzaju traktował zbyt poważnie. Obiektem swych analiz czyni bowiem maleńkie, najczęściej ledwie dwu- lub trzywyrazowe skrawki Gallowych wypowiedzi, rzadko kiedy wybierając przy tym sformułowania oryginalne, jak — niechby nawet niezbyt wyszukane — figury retoryczne. Wręcz przeciwnie! Lista wyrażeń i zwrotów, którym J. Wenta szuka literackich krewniaków, obfituje w najzupełniej banalne związki wyrazowe. Badacz najwyraźniej nie zdaje sobie sprawy, że szukając analogii dla sformułowań w rodzaju „tanti ponderis", „tantos viros", „istud fuerit", „det munera" itp., w istocie traktuje Galla jak analfabetę, który nie był w stanie samodzielnie (nie przeczytawszy tego wprzódy u innego autora) złożyć w sensowną, poprawną gramatycznie całość nawet dwóch najpospolitszych łacińskich wyrazów. Takie zbieżności niczego dowieść nie mogą, podobnie jak te odwołujące się do utartych wyrażeń i zwrotów znanych już łacinie klasycznej („voti compos", „dignum duxi")[30] lub też takie, które wynikają z nawiązania do lektur bardzo w swoim czasie popularnych. Do tej ostatniej kategorii należą nade wszystko sformułowania biblijne. Trudno pojąć, dlaczego (trafnie) skonstatowawszy biblijną proweniencję słów: „supra montem Syon" (K, I, epistola, s. 2; Apoc 14,1), J. Wenta nie poprzestaje na tym, lecz wylicza kolejnych autorów, którzy również przytoczyli ten charakterystyczny zwrot (cytuje np. różne komentarze do *Apokalipsy*, s. 144 n.). Pozostaje zgodzić się z nim, gdy w zakończeniu tego ustępu rozważań oświadcza: „powyższe uwagi [— —] nie noszą charakteru wypowiedzi kierujących naszą uwagę w jakąkolwiek stronę" (s. 146). Wzmianka o oglądaniu Boga „twarzą w twarz" (K, I, epistola, s. 2: „facie ad faciem contemplari") to oczywiste, dawno już dostrzeżone nawiązanie do *Pierwszego Listu do Koryntian* (13,12)[31]. Użycie w tym kontekście akurat czasownika *contemplari* nie wystarczy, by udowodnić bezpośrednią zależność *Kroniki* od jakiegokolwiek innego pierwowzoru. Znamienny wydaje się fakt, że gdy badacz bierze na warsztat sformułowanie naprawdę niebanalne („uno ore, una laude unanimiter unanimes uniamus", K, I, epistola, s. 3), jego kwerenda kończy się porażką: trzy wątłe analogie, jakie zdołał znaleźć, trudno wszak ocenić inaczej[32].

---

[30] Zob. *Thesaurus Linguae Latinae*, t. 3, Lipsiae 1907, s.v. „compos", kol. 2137; ibidem, t. 5, Lipsiae 1910, s.v. „duco", kol. 2158. Por. P. Stotz, *Handbuch zur lateinischen Sprache des Mittelalters*, t. 2, München 2000, s. 462 („dignum ducere" wspomniano tu jako zwrot obiegowy).

[31] Zob. spec. J. Wikarjak, rec.: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, M. Plezia, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, St. Źr. 12, 1967, s. 188 (autor wskazuje też dalsze odniesienia: Nm 12, 8; Iac 1, 23).

[32] Dość przywołać tę, która miałaby wskazywać Gallowe źródło (dwunastowieczną *Historia Compostellana*): „uno ore, una voce absolui citius archiepiscopum unanimiter proclamant", s. 158.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

4. Powtarzający się błąd, który istotnie fałszuje wyniki analiz, stanowi zawężenie pola poszukiwań na skutek nieuprawnionego pomijania wariantów fleksyjnych i stylistycznych poszczególnych sformułowań. Innymi słowy, J. Wenta — nie zawsze wprawdzie, ale nader często — tropi we wspomnianych bazach danych jedynie literalne odpowiedniki Gallowych wyrażeń, zbieżne nie tylko w doborze słów, ale też ich porządku czy formie gramatycznej. Jeśli np. przedmiotem zainteresowania staje się kronikarskie „luce lucidius" (K, I, epistola, s. 2), wyrażenie „luce lucidior" pozostaje poza horyzontem badań, dla — skądinąd raczej banalnego — „humanam effigiem" (K, I, epistola, s. 5) Autor widzi wyłącznie analogie respektujące przypadek gramatyczny i kolejność wyrazów (s. 162 i przyp. 452), podobnie ma się rzecz z epitetem „dux inclitus" (K, I, epistola, s. 4) — wyszukiwanym tylko w mianowniku lp. (s. 161)[33], wspomniane już, pospolite „dignum duxi" uczony rejestruje tylko pod warunkiem, że *duco*, *ducere* stoi w 1 os. lp. a na dodatek — ma się rozumieć — w perfectum (s. 156), itp. I w tym względzie J. Wenta traktuje więc kronikarza często jak bez mała analfabetę (chociaż paradoksalnie: dość oczytanego), człowieka niezdolnego zmienić w znanym sobie skądinąd sformułowaniu nawet jednej litery! Siłą rzeczy, poza nawiasem rozważań pozostaje w takich wypadkach ewentualna dalej idąca trawestacja[34].

5. Zdarza się, że wyniki swoich poszukiwań Autor prezentuje jedynie w wyborze, którego zasad nie tłumaczy lub czyni to w sposób niejasny. W przypadku „voti compos" i „dignum duxi" (których występowanie — sądząc z przywołanych źródeł — tropi chyba wyłącznie z pomocą *Library of Latin Texts A*) dokonanej selekcji wzmianek nawet nie sygnalizuje (s. 154 n., 156). Trudno dociec, z jakiej racji dla wyjątkowo pospolitego zwrotu: „concepit filium" jako „najlepsze odniesienie" wskazuje hymny maryjne (rytmika Gallowego wiersza każe mu zacytować jeden z nich pióra Ennodiusza, s. 166). Na tym poprzestaje, mimo że znane mu bazy danych rejestrują ten zwrot w dziesiątkach innych tekstów z Wulgatą włącznie (Lc 1,36).

6. Prowadzone przez uczonego analizy cechuje ponadto jakby brak staranności, który w połączeniu z niedostatkami erudycji potęguje zamęt. Czym innym tłumaczyć można fakt, że znany werset z *Pierwszego Listu do Tesaloniczan* (5,16–18) — łatwy wszak do zidentyfikowania również z pomocą wykorzystanych przez Autora narzędzi cyfrowych — przypisany został św. Augustynowi (s. 161); pośród antycznych i średniowiecznych tekstów podobnych do *Kroniki* Galla zjawia się ni stąd, ni zowąd praca Thierry Ruinarta (zm. 1709) o Urbanie II (s. 162, 180); nowożytna nota biograficzna o Jeremiaszu z Sens uchodzi za

[33] W rezultacie popełnionych błędów J. Wenta dostrzega „dignum duxi" jedynie w *Historii kościelnej* Euzebiusza z Cezarei i listach Bernarda z Clairvaux!

[34] Np. dociekając — o ile to w ogóle celowe — źródeł inspiracji Gallowego „atque firmam spem habeant" (K, I, epylogus, s. 5), nie ma potrzeby odwoływać się do dzieł cytowanych przez Autora (s. 163), wystarczy przypomnieć biblijne: „qui confugimus ad tenendam propositam s p e m quam sicut anchoram h a b e m u s animae tutam ac f i r m a m", Hbr 6,18–19 (podkr. S. W.).

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

własne jego dzieło (s. 148)[35], a przypis wydawcy za słowa Attona z Vercelli (ibidem); Orygenes — pewnie pomieszany z Rufinem z Akwilei — przenosi się w czasie do IV–V w. („345–410", s. 157); Jonasz z Orleanu, którego J. Wenta — bez uzasadnienia tej tezy — uważa za benedyktyńskiego mnicha (s. 150, 182), zdaje się kimś różnym od Jonasza „Aurelianusa" (s. 182), autora *De institucione* [sic] *laicali* (s. 151)[36]; Beda Czcigodny najwyraźniej odmłodniał, bo występuje konsekwentnie jako pisarz doby karolińskiej (s. 144, 182); Młodziankowie wzięci zostają za św. Innocentego (s. 144); Hildebert z Lavardin bywa niekiedy Heribertem (s. 147, 183); natomiast Od(d)o z Asti da się rozpoznać tylko w przypisie, ponieważ w tekście głównym przedzierzga się w tajemniczego „Oddona z Segni" (s. 151, 182)? Sporo błędów i nieprecyzyjnych wskazówek widać także w przypisach identyfikujących przywoływane źródła[37]. O ortografii nazw własnych, która poza wszystkim wykazuje dojmujący brak konsekwencji, lepiej nie wspominać[38]. Również łacińskie tytuły przywoływanych dzieł bywają zniekształcane (np.: „De civitatis Dei", s. 149, mimo że w przypisie poprawnie).

7. Jeśli pominąć — skądinąd dotkliwy — problem stwierdzeń niejasnych, czy wręcz niezrozumiałych[39], zmorą wywodów J. Wenty pozostają wreszcie — nieodmiennie — nieuprawnione wnioskowania. Choć trudno w to uwierzyć, badacz gotów jest niekiedy orzekać czy też spekulować o zależności tekstów na podstawie zbieżności dwóch słów. Np. sam tylko zwrot „salvavit populum" (K, I, epylogus, s. 5) miałby czynić prawdopodobną Gallową lekturę *In Hieremiam* św. Hieronima (s. 167)! Banalne „si Deus annuerit" (por. K, I, epylogus, s. 4: „si Deus hoc annuerit") okazuje się podstawowym, jeśli nie jedynym argumentem na poparcie „prawie pewnej" tezy, że kronikarz znał *De moribus ecclesiae catholicae et Manicheorum* św. Augustyna (s. 181). Wprawdzie uczony dostrzega te ostatnie słowa

[35] Na pocieszenie trzeba odnotować, że słowa, dla których J. Wenta ją przywołuje, pochodzą z dokumentu Ludwika Pobożnego.

[36] Z kolei twórca *De munere regio* to niejaki Jonasz „Aurelianensis", zaliczony do „osób pozostających pod wpływem zreformowanego benedyktyńskiego monastycyzmu" (s. 162).

[37] Np. w przyp. 316 (s. 144) zamiast tekstu św. Hieronima wskazano tom *Patrologii* z dziełami Kasjodora; przyp. 326 (s. 145) nie odsyła — jak wynikałoby z tekstu głównego — do pracy Gwiberta z Nogent, lecz do dzieła Alberta z Akwizgranu; w przyp. 452 (s. 162) niewłaściwie zidentyfikowano ustęp z *Expositiones in hierarchiam caelestem* Eriugeny; w przyp. 378 (s. 151) podano błędne dane w sprawie fragmentów listów Grzegorza Wielkiego z analogiami dla słów „moderamine gubernare". W przyp. 337 (s. 147), 369 (s. 150) i 413 (s. 156) nie wskazano konkretnych stron, na których znajdują się omawiane sformułowania...

[38] Sam tylko Kasjodor pojawia się w tekście jako: Cassiodor (s. 148), Kasiodor (s. 156, 161) i Kassiodor (s. 165, 166, 191).

[39] Nie sposób np. dociec, dlaczego i w jaki sposób „możliwą formację i intencje" kronikarza miałby „ilustrować" werset: „et vidi bestiam, de mari ascendentem" (por. Apoc 13,1), który J. Wenta wyczytał u Gerhocha z Reichersbergu, s. 145. Równie zagadkowe wydaje się stwierdzenie, że „interesujący jest, jeżeli chodzi o sposób wykładu tekstu kroniki, intencji Pielgrzyma" passus z Seduliusza Szkota: „Ipse ergo salvavit populum suum siue ex Judaeis siue ex gentibus a peccatis eorum", s. 167.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

także w innych utworach (nb. dalekim będąc od wyczerpania ich listy)[40], ale jego zdaniem wszystkie owe wzmianki dają się „sprowadzić" do dzieła biskupa Hippony (s. 162). Wynikałoby stąd, że nie tylko Gall, ale i inni średniowieczni pisarze nie układali samodzielnie nawet najprostszych zwrotów, lecz jedynie kompilowali swe prace z mniejszych lub większych cytatów. Skąd w tej sytuacji wiadomo, że Anonim przepisywał akurat od samego Augustyna, trudno dociec (w odniesieniu do innych tekstów trudność tę J. Wenta sam zresztą konstatuje, s. 181). Objaśniając Gallową relację o poselstwie do Saint-Gilles, a ściślej znaczenie sformułowania „per terras quas non noverant", uczony zdaje się z kolei polegać na przyjętym milcząco, osobliwym założeniu, jakoby zapożyczenie literackie — inna rzecz, czy w tym przypadku wolno w ogóle takowe skonstatować — nie mogło abstrahować od pierwotnego kontekstu przejętych słów. W rezultacie — na drodze analizy literackich analogii — uznaje, że kronikarzowi chodzi o „kraje nieznające Prawa Bożego, pogańskie albo heretyckie, w każdym razie obce, może także dzikie i nieskolonizowane" (s. 165). Łatwo zauważyć, że taka interpretacja (wyjąwszy ma się rozumieć banalną „obcość" przemierzanych przez posłańców krain) nie posiada żadnego oparcia w tekście Galla. Znamienny rys wywodów stanowi także widoczny brak respektu dla „brzytwy Ockhama". Badacz nieraz powraca do myśli o zaginionych dziś przekazach, które miałyby tłumaczyć niektóre dostrzeżone przezeń zbieżności, np. podobieństwa *Kroniki* do dzieł powstałych później. Wywodzi więc o tajemniczym zbiorze listów, formuł czy też sentencji, który m.in. miałby być wspólną lekturą Galla i Piotra Czcigodnego (s. 154, por. s. 155, 157, 158, 160), albo o nieznanej wersji komentarzy do listów św. Pawła bodaj — J. Wenta wypowiada się niezbyt jasno — Ambrozjastra (s. 165).

Skala opisanych warsztatowych zaniedbań i błędów każe wątpić w trafność generalnych konkluzji, którymi uczony wieńczy swoje analizy (s. 168–184). Jego rekonstrukcja profilu erudycji Anonima opiera się w znacznej mierze na banalnych koincydencjach werbalnych, z których w rzeczywistości mało co wynika[41]. Twierdzenie, że w *Kronice* „brak odniesień" do autorów pogańskich (s. 169) — co miałoby znamionować pisarza związanego z kluniackim nurtem reformy monastycznej — wymagałoby poza wszystkim analizy całego utworu (w przypadku negacji tego rodzaju ekstrapolowanie wyników osiągniętych na niewielkiej próbie tekstu wydaje się wysoce dyskusyjne). W pewnym stopniu przeczy mu na dodatek Gallowa znajomość Sallustiusza (nb. przypomniana wcześniej w książce w ślad za

[40] Podobne sformułowanie pojawia się m.in. u Alkuina, Walafryda Strabona, Lupusa z Ferrières, Hroswity z Gandersheim, Wipona, Anzelma z Canterbury... Na cytowanie tych czy innych jeszcze autorów szkoda miejsca. Wyjątek zrobić można dla Pryscjana, *Prisciani, Institutionum grammaticarum libri XVIII*, wyd. M. Hertz, t. 1, Lipsiae 1855, Grammatici latini ex recensione Henrici Keilii, t. 2, epistola ad Iulianum, 4, s. 3, oraz ks. XI, 4, s. 550.

[41] Spośród wszystkich wskazanych przez Autora zbieżności między *Kroniką* a innymi utworami tylko nieliczne naprawdę zasługują na uwagę. Stosunkowo rzadkie wydaje się np. wspólne kronikarzowi i św. Augustynowi wyrażenie „opitulatione fretus" (s. 149).

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

starszą literaturą, s. 127 n.)[42]. Słabość podstawowych przesłanek sprawia, że dość obszerne omówienie — skądinąd niejednoznacznych — rezultatów badań nad księgozbiorami klasztornymi i lekturami mnichów XI i XII w. do poznania umysłowości kronikarza wiele wnieść nie może. Gallowe obeznanie ze sztuką dyktowania dokumentów podniesiono już wcześniej, ale szczegółowe wskazówki, jakie Autor w tym względzie oferuje (mowa m.in. o znajomości listów lub też wypisów z listów Piotra Damianiego, s. 177 n.), z omówionych wyżej powodów nie zasługują na wiarę. Teoretycznie, nie muszą być fałszywe, ich uznanie wymagałoby po prostu znacznie solidniejszych argumentów. To samo dotyczy spostrzeżeń na temat innych konkretnych lektur kronikarza. Wyjąwszy truizm o „dobrej znajomości Pisma Św." (s. 180), żadna tego typu sugestia J. Wenty nie wydaje się dostatecznie uzasadniona[43]. Tak samo ocenić trzeba generalną konkluzję o przynależności Anonima do „młodszokluniackiego nurtu reformy kościelnej".

Osobny podrozdział poprzedzający zakończenie rozprawy (s. 185–192) uczony poświęca weneckiej Translacji św. Mikołaja. Kwestionuje pogląd o jej spisaniu przez Galla, usiłując m.in. pomniejszyć znaczenie najbardziej bodaj sugestywnej zbieżności pomiędzy Translacją i *Kroniką*[44]. Mowa o jednobrzmiącym w większości, modlitewnym dwuwierszu, który kronikarz włożył w usta mnichów z Saint-Gilles, a wenecki hagiograf przypisał biskupowi Castello Henrykowi[45]. Zdaniem badacza są „to standardowe modlitwy kierowane przez pielgrzymów do świętych" (s. 186 n.). Za dowód służyć mają podobne sformułowania i frazy zaczerpnięte z różnych innych źródeł. Przytłaczająca większość z nich — rzecz tyleż dziwna, co znamienna — nawiązuje jednak wyłącznie do początkowego fragmentu modlitwy, tj. tej jej części, która w obu badanych tekstach wygląda inaczej. Dla — siłą rzeczy najbardziej znaczących — partii wspólnych uczony wskazuje jedną ledwie, późną analogię (w postaci piętnastowiecznej inskrypcji nagrobnej: „Suscipe Christe Jesu servorum vota tuorum", s. 188). Tę uznaje za argument koronny.

[42] Nawet gdyby realny wpływ tego klasyka na prozę kronikarza uznać za mniejszy, niż się niekiedy mniema, warto pamiętać, że *Wojna Jugurtyńska* należy do nielicznych lektur przywołanych przez Anonima *expressis verbis* (K, II, 16, s. 83; wstęp wydawcy, s. LX).

[43] Intrygować mógłby fakt, że J. Wenta — tak jak T. Jasiński, ale najwyraźniej niezależnie od niego — dostrzegł stylistyczne podobieństwo między *Kroniką* a *Relatio aedificationis aecclesiae cathedralis Mutinensis et translationis sancti Geminiani*. Niestety, jedyna wskazana przesłanka to zbieżność 3 słów: „aurum, argentum, pallia" (s. 164).

[44] Tę część wywodu badacz — jak sam o tym przypomina — opublikował już wcześniej, J. Wenta, rec.: D. Bagi, *Królowie węgierscy w Kronice Galla Anonima*, Kraków 2008, KH 117, 2010, 4, s. 128–132, tu s. 131 n.

[45] „Euge serve Dei, caput huius materiei / perfice servorum que poscunt vota tuorum", K, I, 31, s. 59; „Praesul sancte Dei! caput hujus materiei! / Perfice servorum, quae poscunt, vota tuorum", *Monachi anonymi Littorensis, Historia de translatione sanctorum magni Nicolai, terra marique miraculis gloriosi, ejusdem avunculi, alterius Nicolai, Theodorique, martyris pretiosi, de civitate Mirea in monasterium S. Nicolai de Littore Venetiarum*, w: *Recueil des historiens des croisades. Historiens occidentaux*, t. 5, Paris 1895, s. 253–292, rozdz. 3, s. 256.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

Trudno doprawdy zgodzić się z takim rozstrzygnięciem. Podobnie brzmiących modlitewnych wersetów wskazać można wprawdzie więcej, i to także w źródłach dużo bliższych czasom Galla niż wspomniana inskrypcja[46]. Wszystkie one okazują się przecież — w formie i treści — zaledwie zbliżone do dwuwiersza znanego z *Kroniki* i Translacji (z tym dodatkowym zastrzeżeniem, że niecodziennemu epitetowi: „caput huius materiei" w ogóle nie udało się jak dotąd znaleźć bliższych krewnych). Identyczność — a nie tylko podobieństwo! — tego fragmentu obu dzieł musi więc nadal skłaniać do zastanowienia. Nie da się jej tak łatwo zbagatelizować. Przeprowadzona następnie przez J. Wentę analiza „similiów" dla wybranego rozdziału Translacji wymagałaby osobnej krytyki. Analizowane sformułowania wydają się na ogół zbyt banalne, by powiedzieć coś istotnego o literackim warsztacie czy erudycji hagiografa. Identyfikowanie go jako (najprawdopodobniej) Burgundczyka o „młodszokluniackiej formacji" to przy obecnym stanie badań teza stanowczo na wyrost.

Książkę Jarosława Wenty trzeba niestety ocenić surowo. We wstępie Autor czyni czytelnikom nadzieję na postęp w badaniach nad Gallem, postęp, któremu na przeszkodzie stać mają rzekomo światopoglądowe ograniczenia dawniejszych badaczy. Lektura rozprawy przekonuje tymczasem, że wcale nie mniej groźną przeszkodą na tej drodze pozostają prozaiczne niedomagania warsztatowe, a nade wszystko — by sprowadzić wnioski płynące z powyższych wywodów do kwestii fundamentalnej — dramatyczne obniżenie standardów uzasadniania twierdzeń. Wynika stąd prawdziwa lawina hipotez, a raczej domysłów, spekulacji i zwyczajnych fantazji (nie sposób było wszystkich omówić powyżej). Nie można wprawdzie wykluczyć, że w tym bezliku spostrzeżeń, czy sugestii, są niechby nieliczne, które — gdyby je na nowo starannie przebadać i rzetelnie udokumentować — okazałyby się cenne. Połów domniemanych pereł w oceanie nie wydaje się przecież sprawą prostą. W swym obecnym kształcie rozprawa J. Wenty postępu w badaniach nad Gallem na pewno więc nie przynosi.

Astray. In Connection with a New Book by Jarosław Wenta about Gallus Anonymous and His Chronicle

The new book by Jarosław Wenta (*Kronika tzw. Galla Anonima. Historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011) offers a rather original but unfortunately totally unsuccessful attempt at resolving the question of the identity of Gallus Anonymous. The fundamental premises of the presented deliberations prove to be disturbingly weak: without sufficient confirmation in exist-

[46] Por.: „Suscipe servorum clementer vota tuorum", *Sanctus „Cuncta coaeterno"*, wyd. C. Blume, H. M. Bannister, w: *Tropen des Missale im Mittelalter*, t. 1: *Tropen zum Ordinarium Missae*, Leipzig 1905, Analecta Hymnica Medii Aevi, t. 47, s. 310, nr 272, 4 (rkp. z XI w.); „Suscipe servorum miserans pia vota tuorum", *Liber sancti Jacobi. Codex Calixtinus*, wyd. K. Herbers, M. Santos Noia, [Santiago de Compostela 1998], ks. I, rozdz. 23, responsorium, s. 124.

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06

ing sources the author assumed the existence of relations between the chronicler and one of the centres close to the Piast dynasty (e.g. Bamberg, Saint-Gilles, Zwiefalten and St. Blasien) as well as that he was a relative or an in-law of members of the Past and Arpad dynasties, and ascribed to him pro-Bavarian and pro-Saxon leanings. Theses about the personal enmity of the Anonymous towards the Salic dynasty and his connections with circles propagating monastic reform also appear to be insufficiently justified. The supposition that Gallus was called "Pilgrim" — which Wenta attempted to confirm in "peregrinus", which the chronicler used to describe his status — remains sheer fantasy. In this situation complicated genealogical digressions referring to the above-listed premises, with the author trying to attach Gallus to assorted aristocratic South German families (such as von Formbach or von Weimar), are doomed to fail. The same is true for research into the chronicler's geographic competence (it too is supposed to indicate South German, e.g. Ratisbon roots), which resulted in overly daring conclusions. "Source analyses" contained in the second part of the book consist of tracing in select (small) parts of the Chronicle verbal similarities to other writings. For this purpose, the author resorted to several electronic data bases. Unfortunately, the majority of the indicated verbal coincidences proves to be banal and does not add much new to our knowledge of the erudition of the Anonymous. The thesis about his supposed unfamiliarity with pagan literature — purportedly indicating connections with the Cluny current of monastic reform — gives rise to doubt and calls for much more extensive research.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

http://dx.doi.org/10.12775/KH.2013.120.3.06